

CEZARY JÓZEF OLBROMSKI

INGARDEN O CZASIE

Filip Kobiela: *Filozofia czasu Romana Ingardena. Wobec sporów o zmienno wiata.* Kraków, TAIWPN UNIVERSITAS, 2011, 352 s.

Przeczytałem ostatnio księkę Filipa Kobieli rekonstruując filozofię czasu Romana Ingardena, dokonanej przy niezłej znajomości literatury przedmiotu, do tego na niezwykle trudny, acz niezmiernie ważny dla filozofii temat.

We wprowadzeniu do księki (s. 7) Autor pisze, że, między innymi, zamierza dokonać „oceny” dzieła Ingardena - na szczególne słowa nie dotrzymuje staraj się, „zaprezentować spójną, całościową wizję czasu Ingardena” (s. 8). Na samym wstępie oraz w dalszej części wywodów (np. s. 84) Autor dodatkowo informuje Czytelnika, że ograniczy się tylko do możliwie najwierniejszej rekonstrukcji poglądów Ingardena, oraz (s. 322) że „praca (...) prezentuje (...) głównie badania przygotowawcze”. Istotnie, księka jest wielowektorową rekonstrukcją poglądów na temat czasu stanowiących element filozofii Ingardena.

Nie sposób w tak krótkiej recenzji przytoczyć wszystkich wartych odnotowania cech księki oraz dyskutować ze wszystkim, co skłaniałoby mogło do odmiennych wniosków. Przedstawi zatem jedynie kilka uwag, sformułowanych raczej z subiektywnego punktu widzenia badacza, któremu problematyka filozofii czasu oraz filozofii wiadomości czasu jest bliska, w samej księce markując na marginesie - czasem komentując - fragmenty wymagające, moim zdaniem, przedyskutowania.

Zacznij od tego, że Autor przyjmuje perspektywę ingardenocentryczną: (1a) co jest o tyle zrozumiałe, iż rozważania, w sposób, w jaki rekonstruuje je Autor, posiadają ograniczony związek z Husserla filozofią wiadomości czasu. Tak jest chociażby w przypadku rekonstrukcji poglądów Ingardena na temat tożsamości osoby w kontekście rozcięcia

w czasie i przestrzeni (s. 26-27), *nota bene* ta krótka dygresja wpleciona jest w rozważania na temat czasu przyrodniczego; (lb) co byłoby zrozumiałe, gdyby Autor wypracował własne stanowisko na temat Ingardenowskiej filozofii czasu i czuj niezwykle różnorodny konteksty i sposoby ujęcia problematyki czasu przez Ingardena; (lc) co nie dziwi, ponieważ Autor utrzymuje - popełniwszy pierwiej chyba nadinterpretację myśli B. Łagowskiego (ostateczny werdykt pozostawiam Czytelnikom) - i (s. 33) filozofia Ingardena „dorównuje dziełu Platona; (2) co wszak e dziwi, ponieważ Ingardena filozofia czasu (tu pozwól sobie na niewielkie uproszczenie) zrezygnowała (tu za pomocą należy o wielotkowo ci, tak e zmienno ci tej filozofii) z odniesienia do podmiotu na rzecz „realności wiata (...), jak i jego zawisłości od bytu absolutnego” (s. 62). Zabieg ten miał by mo e zbliżyć Ingardenowską filozofię czasu do postulowanego ideału intersubiektywności, której źródło jest „niezawisłe od czystej wiadomości ludzkiego typu” (*ibidem*), a faktycznie postawił przed niemożliwym do sforsowania murem metafizyk dedykowanych, od tego ideału jeszcze bardziej odległych. Niestety, Autor ogranicza się tylko do - co prawda obszernego - zreferowania (m.in. na s. 67) w zasadzie nie poddających się falsyfikacji poglądów na temat aktualności i sub-momentally (szczelinowo ci) bytu realnego i nieszczelinowo ci bytu absolutnego. Dyskusja zatem niemal całkowicie opuszcza poziom intersubiektywny poglądu si w rozważaniach *quasi*-teologicznych b d pozostawiając Czytelnika sam na sam z jego własnymi względami, intuicjami, wczuciami, przejawami, wewnętrznymi głosami *etc.* Dodatkowo, Autor zdaje się powielić metafizyczny błąd o bardzo długiej tradycji polegający na określeniu cech bytu absolutnego poprzez spotgowanie cech bytu realnego. Sub-momentally jako szczelinowy aspekt aktualności bytu realnego umieszczony jest w *continuum* prowadzącym do nieszczelinowo ci bytu absolutnego rozumianej jako „(a) nieskończoności (b) wartości (c) szczelinowo ci” (s. 67). Mamy zatem trzy różniące się ontologicznie terminy. Zapytam jedynie i całkowym powołaniem - wykluczając wykładnię alegoryczną przywołanej trójki ci sensu - czy ilość przechodzi w jako w kierunku „od”, czy „do” bytu absolutnego? Leszek Kołakowski stwierdził swego czasu, by mo e

nieco przekornie, e absolut to co , na temat czego absolutnie nic nie ma na powiedzie . Opowiadałbym si raczej po jego stronie.

Moje najwi ksze w tpiwo ci wzbudza dyferencjacja na czas ci gły (rzeczywisty) oraz czas nieci gły (przedstawiony). Pozorna nieci gło czasu (a) tego, którego domen s pojedyncze wydarzenia oraz (b) to, co nieokre lone mi dzy nimi, przyj ta przez Autora byłaby wła nie mo - liwa - stosuj c literalnie definicje Ingardena - dzi ki ci gło ci czasu rzeczywistego, w którym przedstawieniowa aspektowo ma miejsce. Czy jednak czas rzeczywisty, realny, obiektywny, konkretny *etc.* istnieje? - z tym pytaniem pozostawiam Czytelnika.

Po drugie, Autor zakłada - i to jest niew tpliwie zalet ksi ki - e Czytelnik dysponuje okre lon , raczej du , wiedz na temat dwudziestowiecznej filozofii czasu i w swój rekonstrukcj nie wplata w zasady rudymentów.

Po trzecie, widoczne jest, e Autor podejmuje wysiłki wyj cia poza terminologi Ingardenowsk , z któr jest niezwykle zfamiliaryzowany (o czym wiadczy chocia by strony 319-321 ksi ki) - próbuje zatem wyrazi niezwykle trudn do zintersubiektywizowania - zreszt nie tylko u Ingardena - problematyk czasu. Jednakowo zdarzaj si w pracy fragmenty wymykaj ce si intersubiektywnej dyskusji.

Po czwarte, gdybym miał troch pogrymasi - mimo i ksi ka nosi trwałe lady rzetelnej pracy redakcyjnej TAIWPN Universitas - to (1) wskazałbym mi dzy innymi na to, e praca zatytułowana *Intuicja i intelekt u Henri Bergsona...* ukazała si w roku 1963, a nie, jak widnieje w bibliografii prac Romana Ingardena zamieszczonej przez Autora, w roku 1965. (2) Zwróciłby równie moj uwag brak indeksu rzeczowego - szczegółowy spis tre ci czyni t uwag po cz ci bezzasadn , (3) jak i to, e ksi ka nie posiada zestawienia licznych skrótów terminów zwi zanych z ró norodn przecie tematyk pracy. (4) Wskazałbym tak e na widoczne niekiedy niekonsekwencje w interpretacji pogl dów Ingardena (przykładowo: s. 67 vs. s. 145-146) oraz na niekiedy zbyt hermetyczny j zyk, za pomoc którego Autor stara si , czasem z powodzeniem, odda sens pogl dów Ingardena (np. uwagi na temat intersubiektywno ci). Przykładowo w paragrafie 5.3.2.2. zatytułowanym *Wielopodmiotowe stany rzeczy a stosunki* Autor pisze: «Stosunek jaki zachodzi mi dzy

przedmiotami, mo na (...) ujmowa z ró nych perspektyw („punktów widzenia”) przynale nych poszczególnym przedmiotom pozostaj cym w tym stosunku. Uzyskuje si w ten sposób ró ne aspekty (postaci zrelatywizowane na poszczególne człony stosunku), czy, jak pisze Ingarden, ró ne „wywarto ciowania” czy „wykładniki” tego samego stosunku. Jednak stosunek w swym pierwotny bycie - niezale nie od relatywizowania czy „wywarto ciowywania”, nie wyró nia adnego swego członu, zachodzi „równomiernie” pomi dzy swoimi członami» (s. 209-210).

Lektura ksi ki Filipa Kobieli skłania do sformułowania kilku dodatkowych uwag. (1) Autor zdaje si niekiedy uprawia dialektyk fenomenologiczn , którym to terminem okre l zbyt dowolne (nieadekwatne) ł czenie poj i skrajnych stanowisk. (2) Mocn stron ksi ki jest *szczegółowe* dr enie tematu, co jednak - w sytuacji, gdy Autor popada w formaln dygresyjno - ma tak e swoje ujemne konsekwencje: zbyt wielow tkowe uj cie tematu i niedostatecznie *gł bokie* jego dr enie. (3) Ksi ka pełna jest rozpocz tych tematów, jednak e na drodze do ich uporz dkowania stoi chyba dodatkowa, ujawniona przez Autora, meta-matryca. Po cz ci Autor sam to wyja nia traktuj c ksi k jako rezultat bada przygotowawczych. (4) Autor wydaje si uznawa identycznie narz dzi słu cych do analizy czasu i przestrzeni - zatem podobn ich natur - co nie wydaje si całkowicie uprawnione (s. 89), b d nawet dziwi, poniewa przez temu wcze niejsze rozwa nia Autora (s. 63-64).

Na uwag zasługuje zatem samodzielne podj cie przez Autora bada nad Ingardena poszukiwaniami ró nych aspektów czasu oraz deklarowanie kontynuowania bada ; tak e obietnica wypracowania własnego - tusz pozbawionego ocen - stanowiska na temat Ingardena filozofii czasu.

Dziel si z Czytelnikami kilkoma tylko - co spowodowane jest ograniczon form wypowiedzi - spostrze eniami i uwagami oraz nie wychodz c poza zaproponowany przez Autora pracy zakres dziedzinowy maj c wiadomo , i lektura dzieła najlepiej zaspokoi ciekawo .